

XII Spotkanie Międzynarodowego Zrzeszenia Forów IF-EPFCL pt. „Lęk, jak sprawić, żeby przemówił?”

Fragment 2. Złapanie

Lęk łapie cię - mała, lekka dłoń na przedramieniu; lęk gwałtowny, kończący się krwią. Można próbować go coraz bardziej cywilizować, ale lęk zawsze jest, czai się; wyskakuje, kiedy najmniej się tego spodziewasz i rozbija wszystko w drobny mak. Czy nie dlatego psychoanalicy, za Freudem, postanowili znaleźć bardziej pierwotny rodzaj lęku niż lęk przed kastracją, który zakłada już bardzo rozbudowany scenariusz? Zachęceni przez Ranka i jego „traumę narodzin”, która zmusiła Freuda do zaczęcia wszystkiego on nowa, wymyślili *aphanisis*, fragmentację, załamanie, rozpad, wykorzenienie, całą serię scenariuszy przerażenia, które miały być bardziej pierwotne, na miarę lęku bez granic.

A zatem ten tak zwany lęk przed kastracją powinien być już dość łatwy: mama i tata, siku i kupa, ja, ja i ja. Ale ten drugi lęk, ten, który grzmi i grozi, czy naprawdę może być uciszony tymi bzdurami, które są już dość oklepane? Wyjaśnijcie ludziom po traumie (PTSD), na których Freud i jego uczniowie zwracali większą uwagę niż my dzisiaj, prawo ojca i powiedzcie nam, jaki będzie rezultat... W tym momencie musimy zdecydować: czy wraz z Lacanem popieramy to rozróżnienie między lękami a naszym przerażeniem w obliczu przejawów pierwotnego lęku, z którym tak naprawdę nie wiemy, jak sobie poradzić? Czy nie będziemy wtedy skłonni do zarezerwowania specjalnych kategorii dla jego przejawów: fałszywe *ja* (self), stan borderline, itp.? Czy jednak lęk, nawet ten najbardziej pierwotny, nie pojawia się zawsze w pewnym kontekście znaczeniowym? Czyż „prawdziwy lęk” nie jest sposobem, w jaki rzeczywistość kastracji naprawdę objawia się podmiotowi, w sposób, którego nie chciał i nie mógł sobie wyobrazić, ponieważ był nią tak przerażony?

Nie ma potrzeby tego dotykać, chyba że jest się psychoanalitykiem, który przyjmuje domaganie się prawdy, po tym jak wyczerpała ona wszelkie pozory - i który nie jest gotowy na recykling tychże pozorów za wszelką cenę. Istnieje lęk, który nie ma nazwy i który Lacan określił literą, pierwszą literą: *a*. Jest to niemożność bycia usłyszanym inaczej niż poprzez ból i cierpienie. Możemy więc równie dobrze zaryzykować - bo i tu istnieje ryzyko - próbując oszukać grozę mniej lub bardziej wdzięczną zasłoną fantazmatu, dopóki ponownie się ona nie wymknie. Nawet jeśli fantazmaty są przez ludzi podzielane, to sposób, w jaki podmiot zawodzi, jest przypadkowy i dla każdego specyficzny. W takim przypadku warto zobaczyć, co się dzieje i być może zrobić krok w bok, aby oderwać się od symptomu i uspokoić go. Jak sprawiamy, by ślady chwili, w której wszystko się wymyka, mówiły same za siebie? Jak interpretujemy kastrację?

Marc Strauss, sierpień 2023

Tłum. Joanna Szymańska